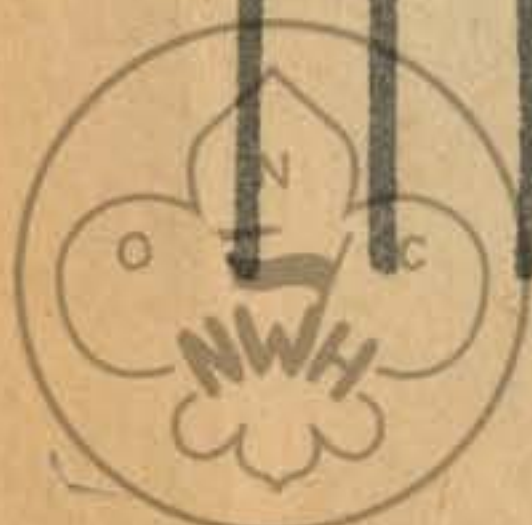


Handwritten characters in a stylized, blocky font, possibly representing the word "LILL". The first character is a square with a horizontal top bar. The second character is a vertical stem with a horizontal bar at the top. The third and fourth characters are vertical stems with horizontal bars at the top and bottom.

A single vertical line character.

Handwritten characters in a stylized, blocky font, possibly representing the word "LIZX". The first character is a vertical stem with a horizontal bar at the top. The second character is a vertical stem with a horizontal bar at the top and bottom. The third character is a vertical stem with a horizontal bar at the top and bottom, and a diagonal line extending from the top right to the bottom left. The fourth character is a vertical stem with a horizontal bar at the top and bottom, and a diagonal line extending from the top left to the bottom right.



archiwum

1963

*Aneta
Konarska*

SULIMCZYK



PISMO 16 WARSZAWSKIEJ DRUŻYNY HARCERZY IMIENIA
ZAWISZY CZARNEGO

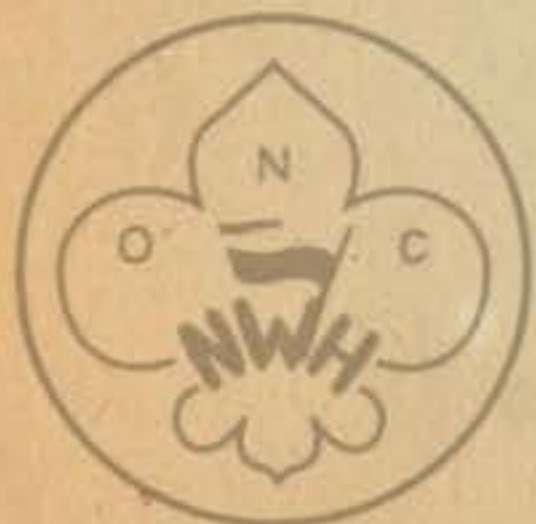
PAŹDZIERNIK

W związku z tym, że redakcja "Sulimczyka" miała ogromne trudności z wydaniem pierwszego numeru, pragniemy serdecznie podziękować tym wszystkim, którzy pomogli nam je przezwyciężyć

Z harcerskim pozdrowieniem

-Czuwaj-

Redakcja



archiwum

Mowa Tronowa

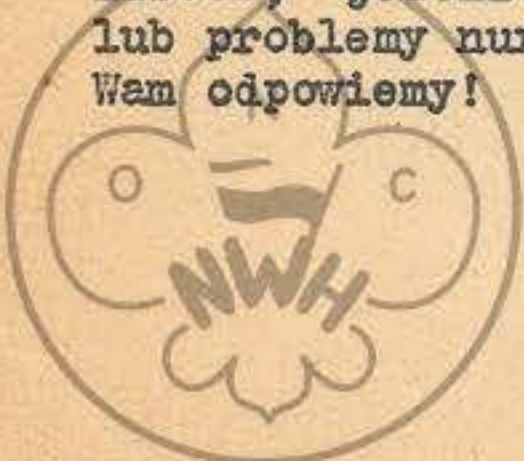
Od 4 lat (nie licząc numeru na 50-lecie) nie ukazał się żaden numer "Sulimczyka". Chcemy wznowić tradycję gazety "16". Zasiadliśmy więc do stołu i zaczęliśmy długo myśleć. Po jakimś czasie doszliśmy do wniosku, że należałoby zredagować grubszą pierwszy numer. Gryzmoliliśmy, smarowaliśmy, ścieraliśmy, darliśmy itd. W końcu stwierdziliśmy, że nie mamy koncepcji i możemy odłożyć to na później. To później trwało 3 miesiące. Na obozie po wielu naradach i konferencjach stanął wreszcie plan pierwszego numeru. Wtedy okazało się, że nie ma gdzie drukować, ale zapalone grono redaktorów pokonało i tę przeszkodę. Pierwszy numer już macie. My zaś dołożymy wszelkich starań aby ukazały się następne.

Nie myślcie jednak, że redagowanie "Sulimczyka" jest rzeczą łatwą. Mamy nadzieję, że zechcecie z nami współpracować. Pomożecie nam w ten sposób w zapełnianiu kolumn naszego pisma. Jeżeli przyjdzie do Was natchnienie i zechcielibyście opisać jakieś ciekawe wydarzenie z życia drużyny (biwak, wycieczka, gra itp.) to nie wahajcie się, chwycicie za pióro i piszcie do nas!

Także z dniem dzisiejszym otwieramy skrzynkę listów, jeżeli macie jakieś wątpliwości, pytania lub problemy nurtujące Was, piszcie do nas! Zawsze Wam odpowiemy!

CZUWAJ !

R E D A K C J A



archiwum

Gawędy 16

Druhowie

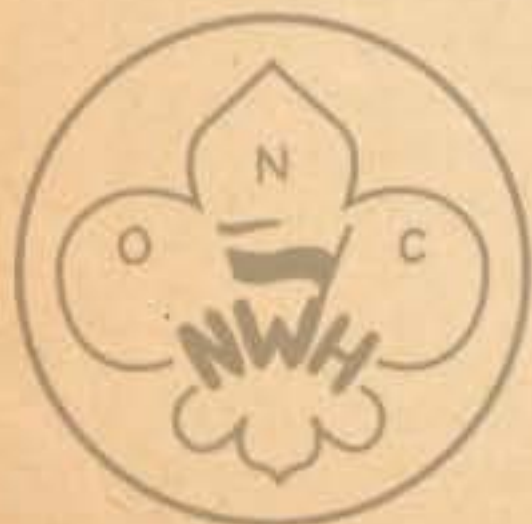
Miesiąc wrzesień to co roku miesiąc, w którym patrzymy na miniony rok pracy harcerskiej. Dla oceny, dla wysnucia wniosków na przyszłość istnieje już wystarczająca perspektywa czasu. Jednocześnie miesiąc wrzesień to okres, w którym plany na przyszłość zaczynają nabierać rumieńców życia - kryształizują się nasze zamierzenia, tak długo obgadywane na ogniskach obozowych. Rosną plany pracy roku harcerskiego, u którego proggu stoimy. Nie ma chwili do stracenia.

Wielu druhów tak jak to opisałem działa. Obserwując ich pracę, ich zapał możemy być spokojni - oni nas nie zawiodą, na nich możemy liczyć. Niestety obok nich istnieje jednak poważna ilość członków "Szesnastki", która w sposób karygodny lekceważy obowiązki społeczne, które przecież do b r o w o l n i e na siebie przyjęli deklarację uczestnictwa w pracy harcerskiej. Niepokojącym jest faktem to, że w tej nieciekawej grupie znalazło się paru druhów z kadry. Nie chcę wymieniać nazwisk - wierzę, że druhowie ci w porę zdążą się opamiętać, że po okresie apatii nastąpi okres wzmożonej aktywności i że znowu będziemy mogli być z nich dumni. Jeśli jednak zmiana ta w nich nie nastąpi to muszą zdać sobie sprawę, że nie ma dla nich miejsca w naszych szeregach. "Martwych dusz" nie będziemy wśród siebie tolerować. W szeregach naszych widzimy miejsce dla tych, którzy przynależność do "Szesnastki" udokumentują nie tylko mundurem ozdobionym tradycyjną krajką i efektownymi "kostkami", ale przede wszystkim konkretną działalnością na tym odcinku, na którym kolektyw drużyny będzie ich widział. Działalnością, która będzie nie tylko osobistą rozrywką, lecz tak pomyślanym cyklem czynności, że w

efekcie ostatecznym tworzyć będą SPOŁECZNA WARTOŚĆ.

Nie chciałbym w ramach tego artykułu omawiać planów pracy poszczególnych drużyn naszego Szczepu. Wydaje mi się, że winny one być tematem artykułów do następnego październikowego numeru SULIMCZYKA, w których autorami niezawodnie będą Drużynowi (lub ktoś z Rady Drużyny). Artykuły takie to materiał do ogólnej dyskusji a przede wszystkim materiał informacyjny dla członków innych Drużyn Szesnastych zapoznający z działalnością bratnich zespołów harcerskich. Ze swej strony proszę Redakcję o miejsce dla niżej podpisanego. Pragnąłbym móc "porozmawiać" z członkami Szesnastki na cały szereg tematów nas nurtujących. Tematów, które rodzą się w dyskusjach małych grup, a które na pewno zainteresowałyby szersze grono naszych druhów. Ponadto mamy tak ograniczone grono możliwości spotykania się wszyscy razem, że istnieje potrzeba naszej rozmowy poprzez pismo poświęcone naszym problemom. Toteż cieszę, że po dość długim okresie pismo odradza się znowu. Młody, pełen energii i zapału skład REDAKCJI gwarantuje, że nie będzie to chwilowy "słomiany ogień", ale co miesiąc wszyscy będziemy z niecierpliwością czekać, co przyniesie nowy numer SULIMCZYKA.

hm Zbigniew Stok



archiwum

Dawnych wspomnień "czar" albo "Żurawie"

"I życzę Ci abyś prowadził zastęp zgodnie z jego dobrą tradycją." Tymi słowami drużynowy Andrzej Pawłowski przekazał mi zastęp "Żurawi" w styczniu 1958 r. na choince drużyny. Z mojej strony radość i trema przed tą odpowiedzialną funkcją, ze strony zastępu oczekiwanie i niepewność - co też nowego wniesie nowy zastępowy. Nigdy nie byłem aniołkiem i gdy sobie przypomniałem "pobożne" życzenie Pingwina - Szeliskiego "obyś został zastępowym" - zimno mi się zrobiło. Ale zastęp nie był wcale w rozrabianiu gorszy ode mnie toteż dogadaliśmy się szybko. Jasne, że kiedy Jasio Pawłowski stawał na głowie lub opowiadał niecenzuralne dowcipy a ja miałem w programie zbiórki sygnalizacji dochodziło do maleńkiej różnicy zdań, ale dawałem sobie jakoś z tym radę. Jako młody zastępowy dostałem się pod opiekę Zyga Wierzbowskiego i pod jego ojcowskim okiem przepracowaliśmy rok jako "specjaliści" od Starej Warszawy. W tym okresie wykruszają się zbędne elementy z "Żurawi", a reszta zastępu tworzy zgrany zespół przyjaciół. "Żurawie" z przeciętnego zastępu stają się grupą harcerzy, która w Szesnastce coś znaczy. Pozwolę sobie przypomnieć pewne fakty świadczące o dobrym działaniu zastępu na przestrzeni lat 1959 - 1962.

Rok 1959:

1. Zimowisko na Hali Gąsienicowej - obecny pełny skład zastępu.

Rok 1959/60:

2. Żurawie uczęszczają na kurs żeglarski przez cały rok.

Rok 1960:

1. Bieg patrolowy Hufca w Raszynie - patrol Żurawi zdobywa drugie miejsce.
4. Obóz pod Grunwaldem (Samin) z czterech obozowych zastępowych trzech to "Żurawie", oboźnym jest Kosa.
5. Obóz wędrowny kolarski 3/4 składu obozu oraz funkcyjni (2 zastępowi i oboźny - J. Jedliński, P. Mydlarz i Kosa).
6. Obóz wędrowny górski - 3/4 składu obozu, zastępowi i oboźny to Żurawie.

Rok 1961:

7. Zimowisko na Hali Gąsienicowej - obecny pełny skład zastępu oraz dwóch obozowych zastępowych i oboźny Kosa.
8. Obóz wędrowny górski - 3/4 składu obozu, 2 zastępowi i oboźny to Żurawie.
9. Bieg patrolowy Hufca w Raszynie, patrol Żurawi - pierwsze miejsce.
10. Bieg patrolowy na Kamienicy Królewskiej - patrol złożony z Żurawi zdobywa III miejsce.

Rok 1962:

11. Zimowisko na Hali Gąsienicowej - pełny skład zastępu, zastępowi i oboźny to członkowie Żurawi.
12. Ponieważ zastęp zawiesza zbiórki z powodu odejścia większości chłopców na funkcje, kadra Żurawi pod moją wodzą organizuje drużynę "Zawrat" wchodzącą w skład szczebu Szesnastki. Zastęp nie rozpada się jednak czego dowodem jest zajęcie przez patrol Żurawi pierwszego miejsca w patrolowym harcerskim biegu Hufca Ochota.

Nieoficjalnie nadal pozostają zastępowym Żurawi, których honorowy skład wspólnie ustalamy: Jasio Pawłowski, Tadzio Surąga, Jacek Herbich, Tomek Pyć, Paweł Mydlarz, Jasio Jedliński, Janusz Hewell, Tomek Błeszyński, Tadek Woźniak, Jasio Strużyna, Sła-

wek Skujbieda, Andrzej Lubbe, A. Rutkowski i ja Andrzej Kossowski. Mimo iż duża część Żurawi nie pracuje już czynnie (studia) nadal stanowimy zgraną paczkę kumpli. Mimo iż dawno działamy na różnych funkcjach w drużynie, ciągle czujemy się Żurawiami. I to jest chyba bardzo cenne, trwałość zastępu oparta na przyjaźni łączącej całą grupę. Oczywiście życie zastępu było ciekawsze od tego kronikarskiego skrótu, ale ponieważ "Sulimczyk" jest żywą kroniką drużyny, jest warta utrwalenia historia jednego z lepszych zastępów Szesnastki. Zastęp Żurawi spełniał dobrze swoje zadanie, a teraz nowe Żurawie pod wodzą Jasia Strużyny rozpoczęły pracę. W imieniu Żurawi i swoim życiem Ci Janusz abys prowadził zastęp zgodnie z tradycją, z pożytkiem dla chłopców i dla całej Szesnastki. Pomyślnych wiatrów "Żurawie".

Warszawa, dn 4.V.1963 r.

KOSA

Lista "Zawratu"

1. Zamienię zielony sznur na parę dobrych pomysłów zbiórek.

"Baron" (autor)

2. Oddam połowę swojej inteligencji (druga wystarczy w zupełności) za model prawa harcerskiego, które można nagiąć do swoich potrzeb.

"przyszły instruktor" (autor)

cd. na stronie 8



archiwum

ciąg dalszy Giełdy "Zawratu"

3. Kocham Marylę, kto da więcej?

von Kabel (autor)

4. Antagonistom Szesnastki poświęcam:

"Robi się ploty, raz
drugi
trzeci
aż się wyleci"

"Ktoś" (autor)

KONIEC

Rozrywki umysłowe

Czyk - Su - Lim

jest to nazwisko znanego uczonego chińskiego - odgadnij na tej podstawie nazwę najbardziej poczytnego i rozpowszechnionego pisma w Polsce.

Konkurs!

a oto jego treść:

Ponieważ czytacie nasze pismo, mamy nadzieję, że wiecie od czego pochodzi nazwa "Sulimczyk". Chcielibyśmy to sprawdzić wobec tego prosimy o nadsyłanie wyjaśnień.

Odpowiedzi prosimy nadsyłać do dn. 1.XII.63 r. Na szczęśliwca czeka nagroda. Oto adres:

Redakcja "Sulimczyka"

Warszawa 22

ul. Częstochowska 16/18 m. 4

archiwum

*KARTOFLE Z „opryskiem”

Któregoś popołudnia wybrałem się z kwatermistrzem obozu Zygmuntem Naszydłowskim na zwiad terenowy. Niby mieliśmy przeszukać okolicę na bieg wywiadowców, niby znaleźć nowe obiekty dla jednodniowych wycieczek i sam już nie wiem kiedy znaleźliśmy się w oddalonym od nas o 30 km obozie "Białej Lidki". Lidka Neuman była z nami tzn. z 16-stką i Komendą bardzo zaprzyjaźniona. Tym razem nie mieliśmy jakoś szczęścia, komendantka z obozną wybrała się na zwiad, podobno w kierunku Sukowa, gdzie był nasz obóz. Słowem minęliśmy się w drodze. W obozie zastaliśmy dużo ładnych acz młodych harcerek, umorusaną kwatermistrzynie, która tylko poganiała kucharki wyczerpane i skaniające się z głodu. Dochodziła godzina 19 a one dopiero gotowały obiad... Poczuliśmy się nagle głodni, a tu zupa w kotle zadymiona, ani się nie myśli gotować. Drugiego dania jeszcze nie ma, ze śniadania wszystko zjedzone, na kolację jeszcze czas (tego dnia była o godzinie 23) a głód docina jak tylko potrafi. Jeśli już przedsięwzięć i najlepszy jakich znam z kwatermistrzów - Zygmunt Naszydłowski nic nie wskórał, to jeść nie było co. Nic tu po nas, Komendy nie ma, a więc ani strawy duchowej, ani wszelkiej innej strawy. Wsiadamy na "Jawę" i jedziemy do wsi szukać porządnego jada. Nie było to takie proste, domów tam mało, a okres żniw powypędzał wszystko co żyło w pole. Po godzinie szukania po zapadłych wioskach kieleckich znaleźliśmy wreszcie coś do zjedzenia. Gospodyni niczego sobie jeszcze, wróciła z pola i gotowała kartofle na kolację. To one stały się tematem i przyczyną tego wspomnienia. Woń świeżych

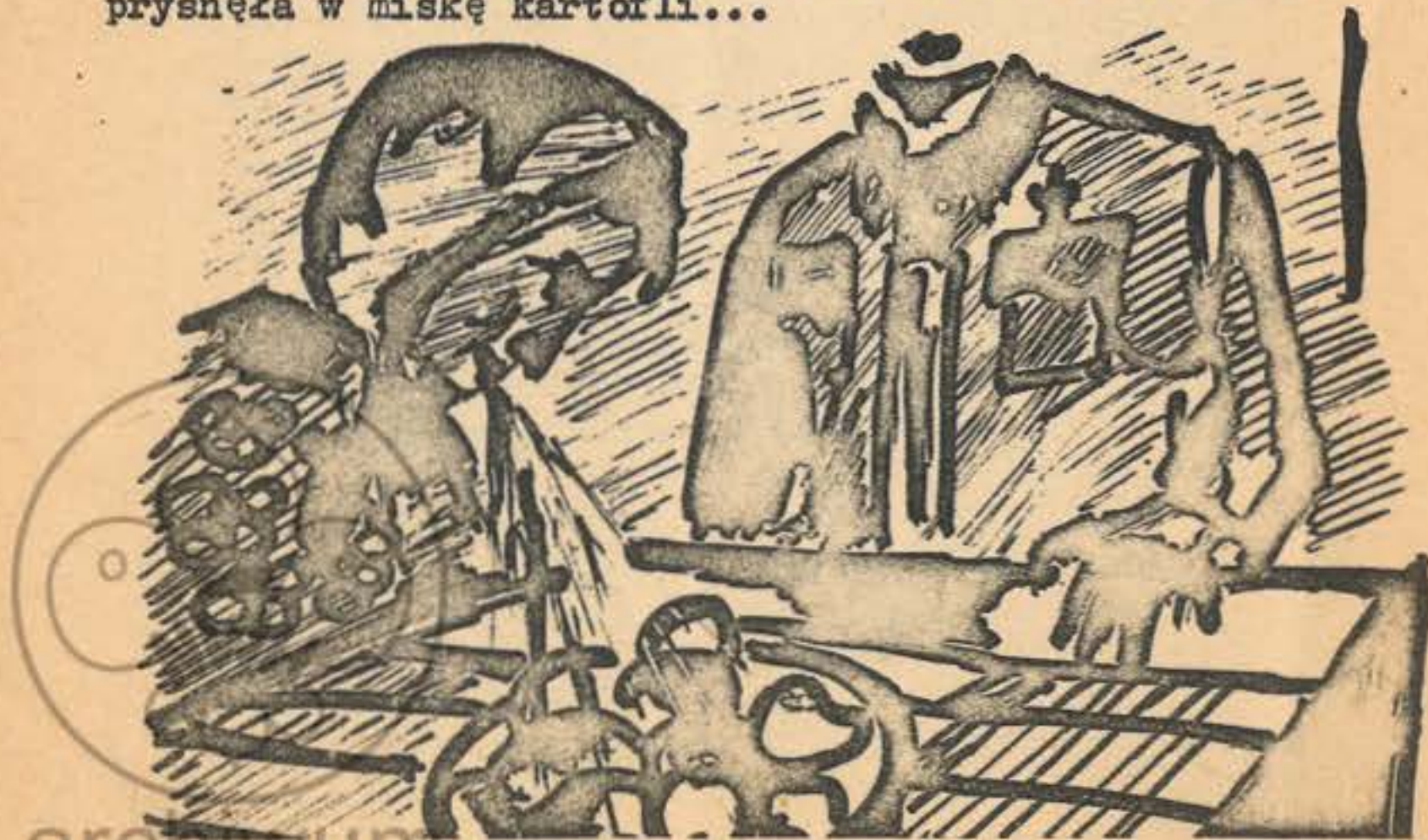
kartofli unosika się po izbie. Nam oczy wychodziły na wierzch, swędziało podniebienie i ślinę przełykaliśmy patrząc stale na zegarki. Kto nie był nigdy głodny, ten nie wie co to za męka czekać na prawie gotowe jedzenie. Wyszliśmy przed dom, aby nie męczyć się widokiem bulgocących kartofli w garnku. W myśli już jedliśmy, już czuliśmy ich zapach jak buchają parą. Do tego świeże surowe mleko. Pycha.

- Chceta suche cy z opryskiem? - padło niespodziewane pytanie.

Bez zastanowienia, kto by się w takiej chwili zastanawiał, krzyknęliśmy:

- Dawaj pani z opryskiem, aby szybko.

Żołądek podchodził nam już do gardła i dławiko w krtani. Po paru minutach gorące, parujące kartofle stały na stole w misce, obok dwa duże kubki mleka. Z pośpiechem siadamy do stołu, gdy w jednej chwili stało się coś takiego, nieoczekiwanego co wstrzymało nam oddech i ruch ręki z łyżką. Gospodyni nabrała w usta ile tylko mogła mleka i jak z rozpylacza prysnęła w miskę kartofli...



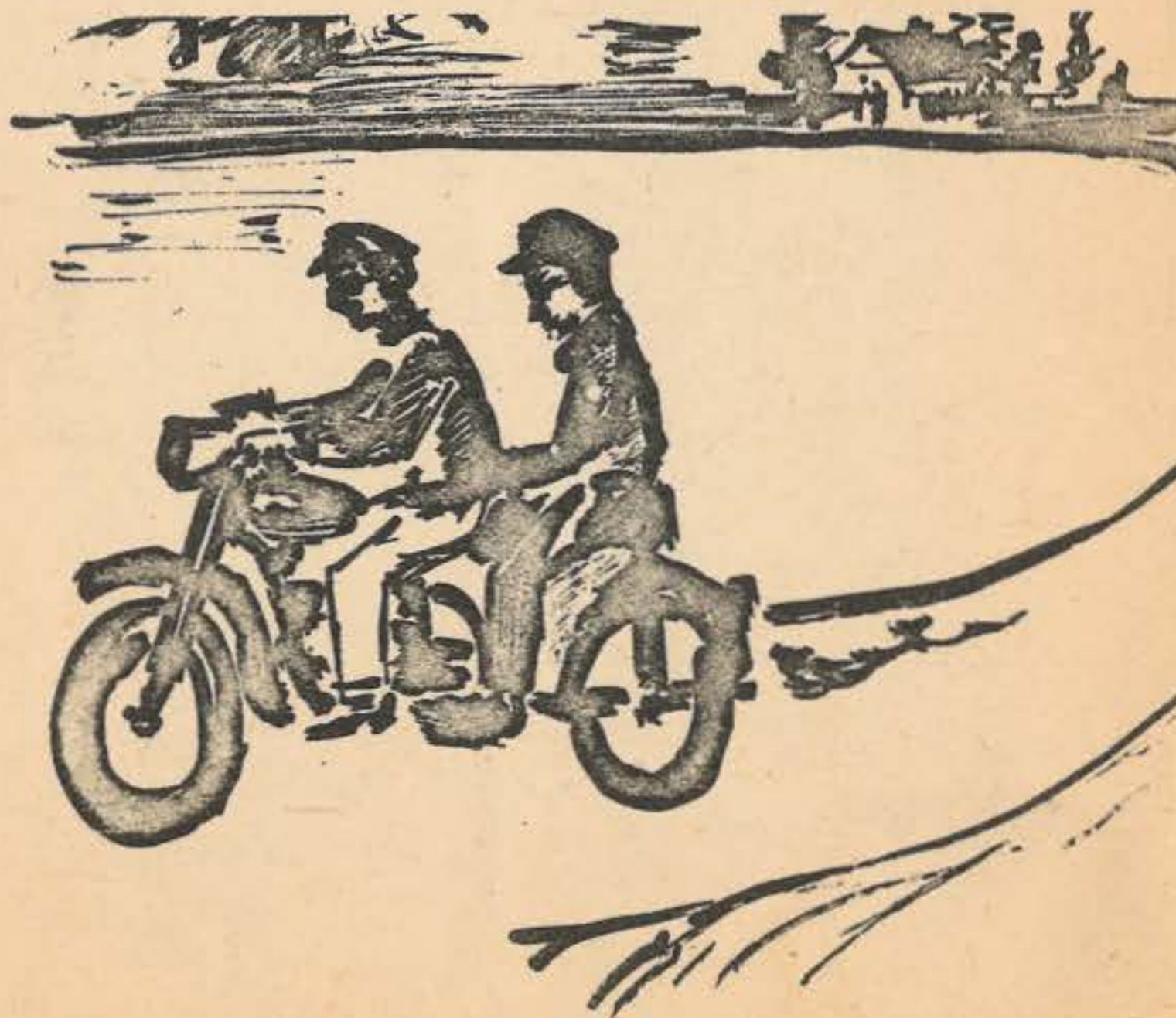
archiwum

- Mozeta zjeść wszystkie.

Musieliśmy mieć przestraszone miny, bo gospodyni tylko wzruszyła głupio ramionami i odeszła do kuchni. A my spojrzeliśmy na siebie i jak szybko usiedliśmy bez słowa odeszliśmy od stołu. Poczuliśmy się syci, najedzeni i przejedzeni. Nie wypiliśmy nawet mleka. Na motor i steką dojechaliśmy do obozu, tam zjedliśmy nasze obozowe kartofle okraszone słoniną. Już nie smakowały tak jak ludziom głodnym i spragnionym.

Uważajcie na kartofle z opryskiem. Lepiej jeść pieczone, smażone, na obozie niedogotowane, przesolone, z popiołu z margaryną i we wszelkiej jadalnej postaci - "z opryskiem" nie przejdą przez najbardziej wygłodniałe, spragnione i wybredne gardło.

WŁODZIMIERZ DUSIEWICZ



KACIK



Do Fanów list otwarty

Druhowie

Miła redakcja Waszego pisma (poczytnego) była na tyle uprzejma, że pozwoliła mi nabazgrać te kilka słów i obiecała nawet zamieścić. Cóż, dla mnie to wielka gratka. Tym większa, że jest to mój start "pisarski" (jak to poważnie brzmi). Wybaczcie więc, proszę, wszystkie potknięcia, albowiem brak mi rutyny. Dotąd pisywałem tylko wypracowania szkolne i to z oporami. Ale do rzeczy.

W trosce o maksymalne uatrakcyjnienie "Sulimczyka" redakcja otwiera nowe rubryki, które w ciągu całego istnienia pisma Zawiszków nie były prowadzone. Otóż jedna z tych rubryk poświęcona będzie muzyce rozrywkowej, a ściślej muzyce big-beatowej. Myślę, że wśród Was znajdzie się wielu amatorów tej muzyki. Na pewno z radością (?) powitacie powstanie nowego "kącika zainteresowań". Mam nadzieję, że nie będę w mej pracy osamotniony. Wielu z Was zechce zapewne pozostawać w stałym kontakcie z amatorami big-beatu w drużynie, a w tym dopomoże Wam właśnie "Sulimczyk". Wszystkie listy z pytaniami (na temat) będą mile widziane i w miarę możliwości załatwiane pozytywnie. Na pewno prędko zorientujecie się w charakterze nowej rubryki i przekonacie się czy Wam odpowiada.

A teraz dla porządku małe wprowadzenie w istotę rzeczy. Cóż to jest muzyka big-beatowa? Współczesna "Mała Encyklopedia PWN" nie przynosi wyjaśnienia terminu "big-beat". Wzięty on jest z jęz.angielskiego i dosłownie przetłumaczony oznacza "wielkie uderzenie".

c.d. na str. 16

archiwum

Alarm!



Nie potrzeba chyba druhom mówić co to jest "Alarm", ani czym się różni alarm mundurowy od alarmu ciężkiego. Alarmy są robione dla różnych powodów. O jednym z takich alarmów chciałbym opowiedzieć. A więc przenieśmy się na skrzydłach wyobraźni, na skraj lasu niedaleko rzeczki, gdzie rozbity jest obóz 16 WDH-y. Jest godz. 10. Prócz zastępu służbowego, który jest w kuchni nie ma nikogo w obozie. Wszystkie zastępy rozeszły się. W pewnej chwili słychać charakterystyczny gwizdek i głos "... alarm ciężki..." Cała drużyna przerywa swoje zajęcia i biegnie do namiotów aby przygotować się do alarmu. Jestem wśród nich, szybko ubieram się, roluję koc, przywiązuję go do plecaka i już jestem gotowy. Staję na zbiórce.



c.d. na str. 14

KACIK

ciąg dalszy ze str. 12

Niektórzy tłumaczą to jako "mocne uderzenie", ale różnica pomiędzy "wielkim" i "mocnym" uderzeniem nie jest aż tak wielka by robić z tego problem.

Wszyscy dobrze wiemy o co chodzi.

Tak więc z samej nazwy wynika, że muzyka tego typu musi charakteryzować się mocnym, przynajmniej równorzędnym rytmem. Drugą cechą "big-beatu" jest jego żywość. Utwory "big-beatowe" są w przeważającej większości szybkie chociaż ostatnio dochodzą do głosu także utwory wolniejsze, bardziej romantyczne, sentymentalne. Muzyka ta ma swój specyficzny charakter, którego nie można oddać słownie; to trzeba czuć, proszę druhow, tak samo jak trzeba czuć jazz, do którego "big-beat" jest najbardziej zbliżony. Nie chciałbym nikomu sugerować ścisłej definicji, ale w moim pojęciu "big-beat" to skrzyżowanie pewnych elementów jazzu z muzyką rozrywkową (tanečzną).

Przechodząc do bardziej obrazowych porównań jest to muzyka uprawiana przez takich pieśniarzy jak: Elvis Presley (USA); Cliff Richard (Wlk. Brytania); Johnny Hallyday (Francja); Andriano Celentano (Italia); Kyv Sakamoto (Japonia), a w Polsce przez "Czerwono- i Niebiesko-czarnych" oraz Karin Stanek.

FAN

Skład Redakcji: Aleksander Bartnicki (red. nacz.),
Jerzy Marczał, Krzysztof Jakubowski, Tomasz Pyć



archiwum